



tekst

MARCIN WÓJCIK

redaktor wydania

Łóeczko już było przygotowane, nawet babcia kupiła wózek, a chrzestna matka pieluszki, ale wszystko na nic... Kościół św. Stanisława w Skierniewicach znów był miejscem poświęconym życiu nienarodzonych. Wiosną odbywa się tam sympozjum w obronie życia poczętego, a od tego roku, zawsze w październiku, będziemy się modlić z rodzicami, którzy nie mogli przytulić swoich dzieci.

krótko

O korupcji

KUTNO. Regionalna oraz Krajowa Izba Gospodarcza zorganizowały 16 października Otwarte Czwartkowe Spotkanie Gospodarcze. Głównym tematem spotkania było między innymi przeciwdziałanie zagrożeniom korupcyjnym.

Gorące wody

ŁĘCZYCA-POZNAŃ. „Boruta w gorącej wodzie kąpany” to hasło promocyjne łączy na Targach Regionów i Produktów Turystycznych, które odbywały się od 16 do 18 października w Poznaniu. Łęczyca przedstawiła m.in. ofertę wypoczynku w uniejewskich wodach termalnych.

Dzień Dziecka Utraconego

Ból pozostaje



AGNIESZKA NAPIORKOWSKA

Po Mszy św. zebrani rodzice przeszli z ks. Maciejem pod kapliczkę z wizerunkiem Matki Bożej z Guadalupe, gdzie zostawili zapalone znicze

Niektóre z nich nie mają grobów, bo umarli jeszcze w czasie prenatalnym, innymi rodzice cieszyli się tylko przez chwilę.

Po raz pierwszy w Dniu Dziecka Utraconego 15 października w parafii pw. św. Stanisława w Skierniewicach odprawiona została Msza św. w intencji przedwcześnie zmarłych dzieci oraz ich rodziców. – Może przez to cierpienie Bóg chciał, abyście bardziej tęsknili za wiecznością, bo przecież wasza

rodzina jest teraz tu i tam – mówił podczas kazania ks. Maciej Budnik. – Ponieważ jesteście wierzącymi, to wasze dzieci zostały ochrzczone chrztem pragnienia, dlatego jak mało kto możecie mieć pewność, że oglądają Boga – wyjaśniał. – Bardzo cieszę się, że wreszcie mówi się o naszym cierpieniu – powiedziała Jolanta Świderek, która dwanaście lat temu straciła swoje dziecko. – W dziewiątym miesiącu okazało się, że Martusia nie żyje. Ból po stracie towarzyszy mi nadal, ale dziś mam pewność, że moja córeczka jest zbawiona. Najtrudniejsze jest to, że nie mogłam jej przytulić ani zobaczyć. Widząc inne osoby,

które przeżyły to, co ja, poczułam, że nie jestem sama – dodała.

– Kiedy straciłam dziecko – wydawało mi się, że to najgorsze wydarzenie w moim życiu, zwłaszcza że omal nie przypłaciłam go życiem – mówi Joanna ze Skierniewic. – Bóg wiedział lepiej, że potrzebujemy orędownika w niebie, który będzie nas wspierał w trudnych momentach, jakie jeszcze miały nadejść. Słowa księdza Macieja o konieczności przebaczenia Bogu i zrozumieniu, że nie mógł On inaczej dla naszego dobra, bardzo mnie poruszyły, wyzwoliły z buntu i rozpacz – podkreślała.

Nap

Z nowym patronem



Na nowo otrzymany sztandar uczniowie złożyli ślubowanie

SKIERNIEWICE. Zespół Sportowych Szkół Ogólnokształcących otrzymał 15 października imię Jana Pawła II. Obchody rozpoczęła Msza św., której przewodniczył bp Andrzej F. Dziuba, który dokonał także poświęcenia sztandaru szkoły. Dalsze uroczystości odbywały się w kinie Polonez, gdzie miało miejsce tradycyjne wbicie gwoździ i wpisy do księgi pamiątkowej. Na zakończenie części oficjalnej odśpiewany

został hymn szkoły i przekazany sztandar społeczności uczniowskiej. Ceremonię w Polonezie zakończył program artystyczny, przygotowany przez uczniów ZSSO. Ostatnim punktem było odsłonięcie pamiątkowej tablicy umieszczonej na budynku szkoły. W uroczystościach wzięli udział poseł Dariusz Seliga, wicewojewoda łódzki Krystyna Ozga, władze miasta, dyrektorzy szkół i rodzice uczniów. **an**

Wierni objawieniom

DIECEZJA. 13 października niemal we wszystkich kościołach diecezji zakończył się cykl nabożeństw fatimskich. Nawiązują one do objawień Matki Bożej w Fatimie (od 13 maja do 13 października 1917 r.). I tak jak Maryja objawiała się przez

kolejne sześć miesięcy, tak też 13. dnia każdego miesiąca wierni gromadzili się w kościele na Mszy św., po której przed figurą Matki Bożej Fatimskiej odmawiali Różaniec, śpiewali Apel Jasnogórski i pieśni maryjne. **an**



W parafii św. Jakuba Apostoła w Skierniewicach ostatniemu nabożeństwu fatimskiemu przewodniczył bp Józef Zawitkowski

W rocznicę beatyfikacji

NOWE MIASTO. Przez 9 dni w klasztorze Braci Mniejszych Kapucynów w Nowym Mieście nad Pilicą trwały przygotowania do obchodów 20. rocznicy beatyfikacji i 180. rocznicy urodzin bł. ojca Honorata Koźmińskiego, patrona diecezji łowickiej i Nowego Miasta. W czasie nowenny swoje spotkania z błogosławionym miały szkoły i przedszkola, a podczas wieczornych Mszy św. głoszone były okolicznościowe kazania. 13 października Mszy św. przewodniczył bp Pacyfik Dydycz. Obecni na nich byli także bracia kapucyni z prowincji warszawskiej. Ojciec Gabriel

Bartoszewski wygłosił referat na temat historii procesu beatyfikacyjnego o. Honorata. Wieczornej zaś Mszy św., w której wzięły udział poczty sztandarowe, władze miasta, senator Stanisław Karczewski, przewodniczył bp Andrzej F. Dziuba. Na zakończenie Mszy św. przed relikwiami bł. o. Honorata biskup ordynariusz odmówił akt zawierzenia oparty o siedem sakramentów. Po Mszy św. wierni przeszli w procesji wokół placu nazwanego imieniem naszego patrona i odśpiewali uroczysty hymn Te Deum Laudamus. **an**

Wspierają misje



Przy wyjściu z kościoła można było wesprzeć dzieło misyjne

ZŁAKÓW KOŚCIELNY. Podczas i po zakończeniu Mszy św. odprawianej w tutejszym kościele parafialnym w niedzielę 19 października (Niedziela Misyjna) widoczne były dzieci z miejscowego koła misyjnego. Przebrane w kostiumy, stylizowane na stroje regionalne z krajów misyjnych, czytały wezwania modlitwy wiernych, uczestniczyły w procesji z darami, a przed kościołem rozprowadzały obrazki misyjne. Dochód w całości przeznaczony został na Papieskie Dzieło Misyjne. Koło w Złakowie należy do nielicznych w naszej diecezji młodzieżowych

zespołów misyjnych. Obecnie skupia około 30 uczniów szkół podstawowych, gimnazjów i szkół średnich. Opiekę merytoryczną sprawują nad nim siostry służki, mające tu dom zakonny. **Bf**

GOŚĆ ŁOWICKI

lowicz@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz,
ul. Seminaryjna 6a

REDAGUJĄ: Marcin Wójcik
- dyrektor oddziału tel. 666 026 771,
Bohdan Fudała tel. 666 830 819,
Agnieszka Napiórkowska tel. 666 830 799,
ks. Paweł Staniszewski - asystent
kościelny

Mają już dość tirów

Lęk przed ekologiem

Budowa obwodnicy Żyrardowa nie powinna być wstrzymywana z powodu protestów obrońców przyrody.

Przez sam środek miasta przebiega trasa nr 50; jest to obwodnica Warszawy dla tirów. Po wielu latach czekania Żyrardowianie zobaczyli wreszcie światło w tunelu. W połowie października w mieście odbyła się rozprawa administracyjna, której celem było poddanie pod publiczną dyskusję projektu

budowy obwodnicy – oczywiście pod uwagę została wzięta ochrona środowiska. Rozprawa zakończyła się sukcesem i jeszcze w październiku ma być wydane pozwolenie na rozpoczęcie budowy.

Temat obwodnicy dla Żyrardowa pojawił się 15 lat temu. Nie obeszło się bez protestów. Protestowało nadleśnictwo i mieszkańcy poszczególnych domów i działek. Ale protestujący nie mają siły przebicia.

Trzeba przyznać, że obecne plany są kontrowersyjne, bo zakładają wycięcie dużego fragmentu lasu, który określany jest mianem zielonych płuc Żyrardowa. **dk**



Na październikowej rozprawie zapowiedziano, że ukończenie budowy obwodnicy może nastąpić w 2010 r.

Bezpieka na widoku

Oblicza wstydu

„Twarze łódzkiej bezpieki” – to tytuł wystawy otwartej 16 października w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Kutnie.

Na wystawie można zobaczyć twarze osób zajmujących kierownicze stanowiska w łódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa i w Służbie Bezpieczeństwa. Obok zdjęć umieszczona została krótka charakterystyka funkcjonariuszy i rys historii ich służby. Ponadto są też wycinki dokumentów pozwalających opisać postawę funkcjonariusza w przełomowych momentach, fragmenty dotyczące jego pracy w resorcie oraz życia osobistego. Na wystawie pokazano między innymi gen. Mieczysława Moczara, który tworzył komunistyczny aparat represji w Łodzi, czy kpt. Grzegorza Piotrowskiego, zabójcę ks. Jerzego Popiełuszki.

Podczas otwarcia wystawy została wygłoszona prelekcja na temat organizacji aparatu bezpieczeństwa w województwie łódzkim. Wystawę można oglądać do 14 listopada.

js

Co w trawie piszczy?

felieton

BEATA GRASZKA

dziennikarka Radia Victoria



felieton

MARCIN WÓJCIK

mwojcik@goscnielny.pl



Boisko czy parkingi?

Łowicki klub sportowy Pelikan czeka na decyzje radnych i urzędu miasta w sprawie gruntów miejskich, które dzierżawił do września tego roku. Ponad miesiąc temu jednogłośnie podjęta została uchwała upoważniająca zarząd klubu do rozpoczęcia działań w celu wygaszenia decyzji o użytkowaniu terenów przeznaczonych pod boisko sportowe.

Teraz jeżeli rada miejska przyjmie uchwałę, ta decyzja najprawdopodobniej spowoduje, że miasto będzie zmuszone utrzymywać dwa duże boiska sportowe. Najprawdopodobniej, bo nie ma jeszcze ostatecznej decyzji w tej kwestii. Inna sprawa, czy miasto potrzebuje drugiego obiektu sportowego, w który trzeba będzie inwestować. Burmistrz Krzysztof Kaliński twierdzi, że tak i że są na to pieniądze. Mieszkańcy Łowicza uważają jednak inaczej. Ich zdaniem jest wiele innych rzeczy, które wymagają dofinansowania. Wystarczy wymienić zakorkowane drogi, brak parkingów czy placów zabaw dla dzieci z zabawkami z unijnym atestem. Poza tym klub sportowy Pelikan skupia wokół siebie tylko pewną grupę mieszkańców Łowicza. ■

Agent w łodyżce

Pójdzie 14 października z kwiatkiem do nauczycielki matematyki było czymś normalnym. Dzisiaj normalność sprowadza się do nienormalności. Żaden nauczyciel nie może być pewny, czy przypadkiem na łodyżce nie sterczy mała kamera. Nie ma też pewności, czy wyrośnięty pierwszoklasista nie jest przebrany oficerem tajnych służb, które walczą z korupcją. Okazuje się, że właśnie z tego powodu w święto Edukacji Narodowej nauczyciele przeżywają więcej stresu niż radości. A co dopiero mają powiedzieć lekarze, którzy obchodzili swoje święto 18 października. Jakby ku przestrodze, na kilka dni przed wspomnieniem św. Łukasza zakończyła się w Kutnie rozprawa byłego ordynatora oddziału chirurgicznego. Kutnowski medyk został skazany na rok więzienia w zawieszeniu na trzy lata i karę pieniężną. Ma też oddać na rzecz Skarbu Państwa 2650 zł, które „musiał” wziąć od pacjentów.

Wracając do uczciwych nauczycieli i uczciwych lekarzy, przydałaby się im odgórna dyrektywa, określająca sposób świętowania i odróżniająca łapówkę od szczerego gestu wdzięczności. Inaczej wszystkim nam grozi obłąd. ■

W Centrum Formacji Młodzieży pamiętają Ojca Świętego

Papieskie laboratorium

Już nie tylko w Dzień Papieski, ale przez cały rok **można się dokształcać i czerpać z myśli Papieża Polaka.**

Większość rodaków zna Jana Pawła II tylko z telewizji, z gazet i ogólnopolskich zrywów, takich jak np. Dzień Papieski. Co mówił o aborcji, eutanazji, małżeństwie, Europie czy poszanowaniu dóbr natury? Tego już nie wiemy. Jest okazja, by to zmienić.

Szalik szalikowca

Na końcu korytarza w Centrum Formacji Młodzieży w Łowiczu są drzwi, na których widnieje tabliczka z podpisem – Sala Jana Pawła II Wielkiego. Ks. Andrzej Lisiak, prowadząc zwiedzających, nie kryje zadowolenia i już w progu CFM opowiada z pasją, co można zobaczyć w papieskiej sali. Przez całe swoje kapłańskie życie skrupulatnie zbierał wszelkiego rodzaju pamiątki związane z osobą Papieża. Laboratorium to głównie jego inicjatywa. Najpierw zasypuje zwiedzających ciekawostkami. – Mamy szaliki Wisły i Cracovii, klubów piłkarskich, które w czasie żałoby po śmierci Jana Pawła II złożyły je przed kurią krakowską



Ks. Andrzej Lisiak w szaliku Wisły, który został złożony przed krakowską kurią w czasie papieskiej żałoby

i tym samym przypieczętowały pokój. Niestety, nie przetrwał on próby czasu – uśmiecha się ks. Andrzej. – Na uwagę zasługuje także taca, na której podawano Ojcu Świętemu posiłki, kiedy po raz pierwszy odwiedził Polskę. Są też biało-żółte czapeczki i chorągiewki dla pielgrzymów ze wszystkich wizyt Ojca Świętego w kraju oraz parasol papieski z wizyty Jana Pawła II w Łowiczu. A tam leżą listy od dzieci – pokazuje ks. Lisiak. – Są adresowane do Papieża, a składane były przed krakowską kurią w dniach żałoby.

Sala składa się z dwóch części: w pierwszej jest biblioteka – w drugiej stoły wystawowe. W kącie pod oknem w wielkiej donicy rośnie ni to kwiat, ni to drzewko. Ks. Robert Lejwoda tłumaczy, że jest to drzewko orzechowe. – W dzień pogrzebu Papieża zasadziliśmy z młodzieżą z KSM przy parafii w Rybnie ponad 100 takich drzewek. Miały symbolizować ideę „Przejścia z życia do życia” – opowiada ks. Robert. – Do wiosny będzie rostało tutaj, później zasadzimy je gdzieś koło kościoła.

Bezcenny telewizor

Kiedy idzie się w niedzielę korytarzem CFM, słychać okrzyki: „Zostań z nami!”, a później wzruszające słowa Papieża, który pozdrawia pielgrzymów i mówi o „Barce” – pieśni oazowej. To żywe wspomnienie jest możliwe, gdyż sala papieska wyposażona została w sprzęt, dzięki któremu można obejrzeć wszystkie pielgrzymki papieskie do ojczyzny. Księdzu Andrzejowi udało się również zgromadzić komplet albumów i książek, które były wydawane przed każdą pielgrzymką lub po niej. Ponadto na półkach leżą dzieła Jana Pawła II, także



Ks. Robert Lejwoda prezentuje drzewko zasadzone w dzień pogrzebu Jana Pawła II

encykliki. Jeszcze więcej jest opracowań poświęconych jego osobie i nauczaniu. W bibliotece znalazły się różne tytuły prasowe – nawet sprzed 20 lat, w tym „Gość Niedzielny”. Tematem przewodnim wydań tych gazet jest Jan Paweł II. – Jako rodacy wielkiego Papieża jesteśmy zobowiązani do poznawania tego, co przekazał światu – mówi ks. A. Lisiak. – Mam nadzieję, że w ciągu roku sali papieskiej i zgromadzonych tam książek nie zdąży przykryć kurz. Zapraszamy przede wszystkim (choć nie tylko) młodzież.

Na pytanie, skąd ta pasja zbierania pamiątek po Janie Pawle II, ks. Andrzej odpowiada: – Nawet kiedy zbierałem chorągiewki czy czapeczki, miałem wrażenie, że robię coś ważnego, bo uczestniczę w niezwykłych wydarzeniach. Chciałem cokolwiek z tamtych wydarzeń zachować. Dziś poniekąd rzeczy te traktuje się jak „relikwie”, ale nie o to chodzi. Najważniejsze, by nauczanie Papieża było poznawane i wprowadzane w życie. Nie tylko od święta. Zobaczmy, ile osób tutaj przyjdzie do października 2009 roku.



Do Sali Jana Pawła II Wielkiego chętnie zagląda młodzież. Na zdjęciu: Gimnazjaliści z taniąt

Rodzice modlą się za dzieci

Niezawodne ubezpieczenie

Minał tydzień

Chwycili za różańce, bo jak twierdzą, w sprawach wychowania **najlepiej prosić o pomoc niezawodne osoby, a do takich należy Matka Boża.**

W parafii św. Stanisława w Skierniewicach powstało dziewięć kół Żywego Różańca Rodziców. Pomysł wyszedł od świeckich. Wstępują do nich zarówno rodzice małych dzieci, jak i ci, którzy mają za sobą długi staż rodzicielski. Łączy ich przekonanie, że Bóg jest najlepszym wychowawcą ich dzieci. Zdarza się i tak, że to dzieci proszą swoich rodziców, by ci chcieli się za nie modlić.

Jak grzyby po deszczu

– Pierwszy raz o Różańcowych Kołach Rodziców usłyszałam w radiu – wyjaśnia Leokadia Gałęcka. – Słyszając świadectwa rodziców z Gdańska, którzy modlą się za swoje dzieci, wiedziałam, że chcę do nich dołączyć. Natychmiast zaczęłam organizować ludzi. W dwa dni znalazłam dwadzieścia osób i poprosiłam księdza proboszcza o utworzenie koła – opowiada pani Leokadia. – Bardzo ucieszyła mnie ta inicjatywa – wyznaje proboszcz ks. Grzegorz Gołąb. – Nasza parafia to sanktuarium życia. Modlimy się tu za dzieci poczęte zagrożone aborcją, modlimy się za rodziny, a teraz rodzice modlą się za swoje dzieci. W powstawaniu kół widzę

troskę i mądrość rodziców, którzy swoje wysiłki wychowawcze chcą powierzyć Bogu. Ta modlitwa jest sposobem na nadanie nowych treści istniejącej już modlitwie różańcowej – dodaje ks. G. Gołąb.

Wspomagani przez Matkę

– O swoje dzieci jak większość rodziców troszczymy się najlepiej jak potrafimy, ale nie jesteśmy doskonali, dlatego potrzebna jest nam pomoc, byśmy niczego nie zaniedbali albo nie przegapili – wyjaśniają Agnieszka i Marek Cabanowie. Teresa Krycka dodaje, że modli się o to, aby jej dzieci były blisko Boga. – Sama późno zrozumiałam, że Bóg jest najważniejszy, dlatego chciałabym, by moje dzieci odkryły to wcześniej. Dzięki temu może w ich rodzinach będzie więcej jedności.

Piętnastoletnia Paulina Krawczyk, gdy usłyszała o Różańcu rodziców, poprosiła swoją mamę, by ta się za nią modliła. – Widziałam, że mojej mamie to się spodobało, dlatego mam nadzieję, że już od dziś się za mnie modli – wyznaje Paulina. – Podczas lekcji religii namawiałam swoje koleżanki i kolegów, aby i oni prosili o to swoich rodziców – podkreśla. **nap**

Agnieszka i Marek Cabanowie już dawno odkryli się Różańca, dlatego z wielką radością wstąpili do koła Żywego Różańca Rodziców

felieton

**KS. BOGDAN ZATORSKI**

administrator parafii w Kompinie

Kryzys

To słowo przez ostatnie tygodnie gości na pierwszych stronach gazet. Przy okazji słyszymy o sposobach ratunku i prognozach na przyszłość. W globalnym świecie złe informacje rozchodzą się bardzo szybko. Dobrych raczej się nie podaje. Jak w tym wszystkim zauważyć walkę z kryzysem, którą w ostatnich tygodniach podjęło wielu ludzi. Nie z kryzysem finansowym, ale z o wiele poważniejszym kryzysem zapomnienia o sprawach najważniejszych w życiu człowieka. Co zrobili? Sięgnęli po Różaniec, wspólnie się modlili. Modlitwa, Różaniec? Co to za wiadomość? Dla wielu żadna. Tyle tylko, że patrząc na historię, to właśnie modlitwa okazywała się najlepszym planem ratunku w chwilach kryzysu świata, Kościoła i człowieka. Może więc wbrew temu, co się mówi, istnieją jednak proste sposoby wyjścia z każdego kryzysu. Nikt nie przekona się o tym, dopóki nie zacznie się modlić.



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

■ R E K L A M A ■

103,5 FM
Łowicz/Sochaczew93,8 FM
Kutno94,7 FM
Rawa Maz.96,7 FM
Skierniewice98,1 FM
Mszczonów/Żyrdówradio
Victoria

www.radiovictoria.pl

agencja reklamowa



Ni to dom, ni szkoła



Maja jest najmłodszym dzieckiem w sochaczewskiej Świetlicy Caritas

ŚWIETLICE ŚRODOWISKOWE.

Wychowanie dzieci jest zadaniem rodziców, później szkoły. Jeśli jedni i drudzy sobie nie radzą, z pomocą przychodzą świetlice środowiskowe.

Przybywa ich jak grzybów po deszczu.

tekst i zdjęcia

MARCIN WÓJCIK

mwojciak@goscniedzielnay.pl

To wręcz zadziwiające, że mamy aż tyle świetlic środowiskowych. W każdym mieście są minimum 3 i do każdej przychodzi przynajmniej 20 dzieci. Czy to znaczy, że niektóre dzieci wolą świetlicę od własnego domu? Niestety, tak często bywa. Szkoda tylko, że wiele samorządów traktuje świetlice jak piątę koła u wozu. Ale przyznać też trzeba, że nie jest to regułą.

Prawo popytu działa

Nowe świetlice wciąż powstają i nie zanosi się na to, że będzie ich mniej, bo zainteresowanie dzieci nie słabnie. Placówki funkcjonują tak dobrze głównie dlatego, że wspiera je rzesza oddanych wolontariuszy.

W samym tylko Kutnie działa 5 świetlic. Dwie należą do Komendy Hufca ZHP, a pozostałe prowadzi: Fundacja Ars Vita, Stowarzyszenie Lokalne Salos i Przymierze Rodzin. – W świetlicach realizowane są różnorodne zajęcia dydaktyczne i kulturalne, korepetycje, rozgrywki sportowe, organizowane są wyjazdy na wycieczki, zapewnione jest dożywianie w postaci podwieczorka – mówi Elżbieta Michalska z Wydziału Spraw Społecznych Urzędu Miejskiego. – Miasto Kutno finansuje działalność świetlic w prawie 100 procentach. Organ prowadzący – czyli dana fundacja lub stowarzyszenie, są tylko zobowiązani do pokrycia 5 procent kosztów. Te 5 procent najczęściej przekłada się na pracę wolontariuszy, albo udostępnienie lokalu i to zupełnie wystarcza – dodaje E. Michalska.

Na innych zasadach funkcjonują świetlice środowiskowe w Żyrardowie. Tam Urząd Miejski dofinansowuje tylko konkretne projekty, ale główny ciężar prowadzenia świetlicy spoczywa na danej organizacji. W Sochaczewie utrzymanie Świetlicy Caritas przy

parafii św. Wawrzyńca należy jednakowo do zadań miasta i Zespołu Charytatywnego Caritas, który powołał świetlicę.

Skazywani za niewinność

Do Świetlicy Przymierza Rodzin w Rawie Mazowieckiej przychodzi ponad 50 osób: młodzież i dzieci. Są to głównie dzieci z rodzin, które wymagają wsparcia. Przedział wiekowy jest szeroki, od zerówki po III klasę gimnazjum. Bywają okresy, że w świetlicy jest ponad 60 podopiecznych. Przyjazna atmosfera sprawia, że dzieci przychodzą same, bez jakiegokolwiek przymusu. Działa to na zasadzie poczty pantoflowej, czasami też dowiadują się od szkolnego pedagoga, że jest takie miejsce w mieście, gdzie można liczyć na posiłek i pomoc w odrobieniu lekcji. – Najbardziej cieszy mnie fakt, że poprzez dzieci jesteśmy blisko całej rodziny – mówi Elżbieta Muszyńska, kierowniczka świetlicy. – Rodzice bardzo często angażują się we wspólne przedsięwzięcia – wyjazdy, zabawy. To radość dla nas, ale i dla samych dzieci, które widzą zaangażowanych rodziców – podkreśla.

Podobne warunki stwarza działająca od 7 lat Świetlica Caritas w Sochaczewie. Od poniedziałku do piątku przychodzi do niej około 30



ła

dzieci. Mogą liczyć na podwieczorek, dobrą zabawę oraz ciszę i pomoc w odrobieniu lekcji. Najmłodsza w grupie jest Maja, chodzi do przedszkola, zaś najstarszy chłopak jest z II klasy technikum. Wszystkie dzieci pochodzą z rodzin wymagających wsparcia. – One nie są niczemu winne, a niestety pokutują za błędy dorosłych – mówi Ewa Leszczyńska, opiekunka świetlicy. – Większość z nich ma problemy z nauką, nie pomogą im rodzice, również masowa szkoła nie jest im w stanie pomóc, poświęcić więcej czasu. Dlatego w świetlicy nadrabiamy zaległości, aby dzieci nie pozostały daleko w tyle za swoimi szkolnymi rówieśnikami.

Samospełniające się proroctwo

Wychowawcy zauważają, że bardzo powoli zmienia się myślenie społeczeństwa o świetlicach. Dzieci, które z nich korzystają, nadal narażone są na nieprzychylnie opinie. Pewna wychowawczyni z Kutna opowiadała przypadek chłopca z gimnazjum, który zawsze miał problemy z fizyką, a kiedy w końcu napisał sprawdzian na piątkę, nauczycielka kazała mu go powtórzyć. Nie uwierzyła, że uczeń chodzący na świetlicę, z problemami alkoholowymi w domu, może otrzymać ze sprawdzianu lepszą ocenę niż 3. Niedowiarstwo nauczycielki podcięło chłopcu skrzydła na długie miesiące. Takich niby niewinnych „podcinaczy skrzydeł” jest wielu i to w każdym środowisku. Tymczasem, jak powiedziała Ewa Leszczyńska, dzieci niczemu nie są winne, mają takich, a nie innych rodziców, urodzili się w takim, a nie innym domu.

Okazuje się również, że do świetlic przychodzą dzieci nie tylko z rodzin dysfunkcyjnych (z problemami alkoholowymi, długotrwałym bezrobociem, z rodzin niepełnych), ale także dzieci z tzw. dobrych domów. Tyle że ich rodziców pochłonięła kariera zawodowa.

Mimo coraz lepiej funkcjonującej opieki społecznej, w świetlicach pojawia się coraz więcej dzieci zaniebanych wychowawczo.

Z jednej strony jest to

Martyna z 6 klasy SP w świetlicy Caritas w każdej chwili może liczyć na pomoc w odrobieniu trudniejszych lekcji



Warsztaty wychowawcze dla rodziców organizowane przez MOPS w Sochaczewie. Zajęcia prowadzi Ewa Leszczyńska. PONIŻEJ: Świetlica to także miejsce na dobrą zabawę z rówieśnikami

pewnego rodzaju dowód na dobre działanie opieki społecznej, bo pracownik socjalny może zaproponować rodzicom wsparcie w postaci zajęć popołudniowych dla dzieci. Z drugiej zaś strony od kilku lat zwiększa się liczba dzieci emigrantów. Ich rodzice wyjechali za granicę do pracy, pozostawiając swoje pociechy pod opieką wujków, ciotek, a nawet koleżanek. Później okazuje się, że tak naprawdę jedynym przyjaznym miejscem dla emigracyjnej sieroty jest świetlica.

Wsparcie dla rodziny

Jeżeli rodzice borykają się z trudnościami wychowawczymi, mogą przyjść do świetlicy i porozmawiać. Warunek jest jeden – muszą się zainteresować. Ponadto dobrze jest, jeśli świetlica współpracuje z opieką społeczną. Do końca grudnia w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej w Sochaczewie będą trwać warsztaty wychowawcze. Prowadzi je wspomniana opiekunka świetlicy Ewa Leszczyńska, która zajmuje się także doradztwem rodzinnym. Są to warsztaty dla rodziców i opiekunów mających problemy wychowawcze z dziećmi. – To wy – rodzice – macie pokazać dzieciom, jak wygląda dom – mówiła E. Leszczyńska podczas wykładu 15 października. – Państwo są dla dzieci najważniejszymi osobami w życiu. Dla was bogactwem mają być dzieci. Nie może być tak, że ważniejszy jest serial albo mecz. Miejcie czas dla swojego dziecka, bo z chwilą, kiedy pójdzie do szkoły, możecie już na zawsze stracić z nim kontakt.

Takie i podobne słowa nie zawsze trafiają do rodziców, ale próbować trzeba. W przeciwnym razie w świetlicach będzie się pojawiało coraz więcej dzieci, których rodzice nie są w stanie sprostać rodzicielskim obowiązkom. I absolutnie nie chodzi tylko o tzw. rodziny patologiczne.



PANORAMA PARAFII **pw. Matki Bożej Częstochowskiej w Ostrowach**

Bez trzęsienia ziemi

Najważniejsze, żeby nie załamywać rąk i z nadzieją patrzeć w przyszłość – podkreślają tutejsi parafianie.

Kilkrotnie już w niniejszym cyklu opisywaliśmy miejscowości uzależnione od jednego zakładu pracy. Gdy ten upadał, mieszkańcy często popadali w marazm, nierzadko czarną wizję przyszłości usiłując odegnąć alkoholem.

Zaradni – ofiarni

Leżące blisko Krośniewic Ostrowy mogły powtórzyć ten scenariusz. Przez wiele lat całe rodziny znajdowały pracę w tutejszej cukrowni. Nawet jeśli ktoś nie miał w niej etatu i tak był z nią związany – mowa tu przede wszystkim o plantatorach buraków cukrowych. Dwa lata temu zapadła decyzja o zamknięciu zakładu.

– Dla moich parafian nie oznaczało to końca świata, chociaż na pewno było wielkim ciosem – relacjonuje miejscowy proboszcz ks. Mieczysław Podsedek. – Większość z nich już znalazła sobie pracę w Krośniewicach, w Kutnie, czy jeszcze gdzieś indziej. Pewnie, że wiąże się to dla nich z trudem dojeżdżania, ale najważniejsze, że nie załamali rąk.

Niejako ubocznym skutkiem zamknięcia cukrowni jest spora rotacja mieszkańców. Część z nich opuściła Ostrowy w poszukiwaniu lepszego życia, na ich miejsce spruwają się inni, gdyż tu stosunkowo łatwo o mieszkanie w blokach niedużo należących do zakładu.

Młoda parafia

Wprawdzie przy cukrowni od dawien dawna istniała kaplica obsługiwana przez księży z Krośniewic, lecz parafia erygowana została 12 maja 1984 r. przez kardynała Józefa Glempa. Jej pierwszy proboszcz, ks. Stanisław Łubian, rozpoczął budowę kościoła. Mimo że odbywała się ona w okresie stanu wojennego, budowa szybko



TOMASZ KUCHARSKI

Mimo kłopotów rolników, dożynki w Ostrowach są niezwykle kolorowe
PO LEWEJ: Dawny ołtarz z kaplicy przy cukrowni stoi obecnie w kościele



BOHDAN FUDAŁA

posuwała się do przodu. Duża w tym zasługa parafian, którzy własnoręcznie wykonywali wiele prac, a także ówczesnej dyrekcji cukrowni, która aczkolwiek nieformalnie, ale w znacznym stopniu wspierała inwestycje. W efekcie powstały trójnawowy murowano-żelbetowy kościół – chyba trochę zbyt duży jak na obecne czasy – i obszerny budynek parafialny.

W Ostrowach są szkoła podstawowa oraz gimnazjum, ale do szkół ponadgimnazjalnych młodzież musi dojeżdżać. To utrudnia pracę w grupach formacyjnych. A właśnie praca z młodzieżą szczególnie leży księdzu proboszczowi na sercu. Skoro nie ma starszej młodzieży, wiele uwagi poświęca

proboszcz gimnazjalistom. Przy szkole działa zespół Caritas. Jego członkowie np. zbierają pieniądze na odzież dla uboższych kolegów, w ubiegłym roku zebranych środków wystarczyło na stypendium dla jednej z koleżanek. Członkowie zespołu roznoszą opłatki po wszystkich domach na terenie parafii.

– Powtarzam im zawsze, że ofiara nie jest najważniejsza. Mają zostawiać opłatki wszędzie, bo są one znakiem jedności parafian – mówi ks. proboszcz.

Troską proboszcz otacza także bielanki i ministrantów. To z grona lektorów wyrósł jeden z obecnych alumnów łowickiego WSD.

Pomocą i radą służą rady parafialne, modlitwą otaczają koła różańcowe. **Bohdan Fudała**

Zdaniem proboszcza

Na terenie parafii w większości mieszkają zdrowe moralnie rodziny. Ludzie szanują tu księdza, chętnie pomagają przy pracach w kościele, chociaż marzy mi się większa frekwencja podczas Mszy św.

Wiele dobra dostrzegam w młodzieży. Są to najczęściej osoby poszukujące autentycznych wartości, dlatego staram się im nie opowiadać dogmatów, tylko rozpałać ducha, aby sami doświadczyli spotkania z Bogiem. Zachęcam do życia Słowem Bożym. Młodzież czyta Pismo Święte na przykład podczas nabożeństw różańcowych. Bardzo bym chciał, aby to Słowo stało się dla nich słowem życia. Podziękowania należą się władzom naszej gminy, na życzliwość których mogę zawsze liczyć, i strażakom, których jestem kapelanem.

Ks. Mieczysław Podsedek

Pochodzi z ziemi łowickiej. Ukończył WSD w Warszawie, święcenia kapłańskie otrzymał w 1976 r. z rąk kard. Stefana Wyszyńskiego. Proboszczem był w Mnichu, Międzyborowie; w Ostrowach od 2002 r.



Zapraszamy na Msze św.:

Niedziele: 9.00, 11.00, 16.00 (17.00 latem)

Dni powszednie: 16.00 (17.00)